Nro 22.

# PAMIĘTNIK ZAGRANICZNY,

## NAUKOWY, HISTORYCZNY I POLITYCZNY.

*Dnia 14go Czerwca, Roku 1816.*

Powrót Ferdynanda VIIgo do Hiszpanii.

(*Ciąg dalszy; p. Nro 16 Pam: Zagr:*

Ferdynand VIImy wyiechawszy z Valançay dnia 13go Marca roku 1814go śpieszył ku granicom Hiszpanii, pod nazwiskiem Hrabiego *Barcellona*. Rząd Francuzki żądał, aby odbył podróż, ile można było skrycie; rozchodziła się iednak wieść o iego przeieździe i ściągała zewsząd mnóstwo widzów. Owczesne gazety Francuzkie rozwodzą się z pochwałami nad iego łagodnością, przystępnością i chęcią do nabycia wiadomości pożytecznych szczególniey wyiawioną przy zwiedzaniu kanału Langwedocyi. Czekał w Perpiniianie na przybycie Króla Jegomości Marszałek *Suchet* z kąd towarzyszył mu w dalszéy podróży; kiedy stanął przy granicy witał go wynurzaiąc swoiego Pana życzenie, by téy nigdy nieprzestępowały dwa ludy szczére, poiednane i odtąd węzłem przyiaźni połączyć się maiące. Oświadczył oraz, że został upoważniony od Rządu swoiego do oddania w posiadłość woyska Hiszpańskiego, twierdze dotąd zaięte przez Francuzów z zastrzeżeniem wolnego powrotu zostaiącym w nich osadom, iakby mocą wymiany za osobę Królewską. Przełożył przy tém, iż wstawiał się u Napoleona aby uwolnienie osad nie zależało od tego warunku, lecz od obietnicy Jego Królewskiéy Mości, gdy zaś nieotrzymał ieszcze stosownéy odpowiedzi i posłusznym bydź powinien danym sobie rozkazom, uprasza Króla o zatrzymanie się do czasu nadeyścia oświadczenia ostatecznego. Usiłowania Marszałka o nadanie temu przedstawieniu pozorów łagodnych i z uszanowaniem Królowi należącym zgadzaiących się, nie mogło przecie osłodzić smutnéy dla Ferdynanda ostateczności, zostawania pod strażą Francuzów, dopókąd trudność załatwioną nie będzie. Naprożno usiłował zachwiać Marszałka w tém postanowieniu, okupiąc się więc z niewoli, w zakładzie zostawił brata swego Infanta Don Carlos. W dwa dni atoli pozwolono temu udać się za N. P.

Zaledwie stanął był Ferdynand na ziemi Hiszpańskiey, gdy zewsząd zbiegać się zaczął lud uradowany przytomnością swoiego Władzcy. Woysko Francuzkie rozstawione przy drodzę świadczyło mu należące godności zaszczyty. Pośród huku dział i okrzyków radośnych wjechał do Saragosy, gdzie witali go mężny iéy obrońca Jenerał Palafox i posłańce Rejencyi pod przewodztwem iéy Prezesa Kardynała *de Bourbon*. N. P. obey-

rzawszy tę twierdzę sławną w dzieiach Hiszpanii z mężnego oporu iéy mieszkańców i klęsk poniesionych w czasie dwukrotnego oblężenia, puścił się w dalszą drogę do *Walencyi*.

Zgromadzenie Kartezów pracowało tym czasem naypilniéy nad ukończeniem dzieła konstytucyi pod niepomylną wróżbą zaczętego, w brew wszelkiemu oczekiwaniu szczęśliwie dokonanego. Na ostatnich iego posiedzeniach odbyły się narady dotyczące listy cywilney i wyznaczenia dochodów Królowi i iego bratu, iako też względem wystawienia pomników uwieczniaiących pamięć wypadków woyny Hiszpańskiey i czynów iakiemi wsławioną została. Lecz te prace zgromadzenia były tylko pozornem zatrudnieniem; ponieważ zaymowało się uroczyście środkami oporu przeciw Ferdynandowi zniechęconemu ograniczeniem władzy Królewskiey z nowych praw wynikaiącém. Jakoż zaledwo stanął był Król w Walencyi gdy iuż o tworzeniu stronnictwa i o rozpoczęciu rewolucyi przeciw Kortezom zamyślał. Łączyli się z nim duchowni i szlachta, pracowano z iego zlecenia w Madrycie nad zachwianiem przewagi deputowanych, którzy obstawali przy utrzymaniu konstytucyi, ściągało się woysko do Walencyi i przysposobiano się naydzielniéy do obalenia Rządu konstytucyinego. Wnet dało się uczuć burzenie się stronnictw, ściérano się w pismach natchnionych duchem namiętności i zawziętością, byłoby może nawet przyszło do zatargów, gdyby wzmocnienie się partyi Królewskiéy niezagrażało iéy przeciwnikom klęskami poniekąd nieodzownemi. Nieład i trwoga szerzyły się coraz bardziey w zgromadzeniu Kortezów, uczuli niebawem, że ich siły nie są dostateczne do opierania się Królowi: skłonili się przeto do środków łagodnieyszych.

Wysłany został z ich rozkazu do Walencyi Kardynał *de Bourbon* plemiennik Królewski (*) z zleceniem dopraszania się u Króla przyięcia konstytucyi i powrócenia do stolicy. Gdy iednak liberaliści niepowątpiewali zupełnie o pomyślności swéy sprawy, lub też z niejakim zaszczytem zawód swóy ukończyć chcieli, mówił ich delegowany do Króla w sposobie mniéy zgodnym z uszanowaniem dla Władzcy i dotąd bez przykładnym w dziejach Monarchii Hiszpańskiey. „Xiążę! (rzekł) opłakana łatwowierność stała się przyczyną żeś ustąpił z tronu, na którym zasiadłeś przedczasem z powodu nieśmiałości twoiego oyca, pozbawionego zaufania u narodu. Wypadki okropne stały się upominkiem téy epoki poniżenia dla twego rodu. Upadek twóy mógł był przyprawić o zgubę, gdyby nieznalazła dzielnego wsparcia w swych obywatelach. To Państwo poniosło klęski niesłychane i nieużywa dotąd pokoju zasłużonego bezprzykładnemi ofiarami. Zależało od woli narodu wybrać sobie Naczelnika z grona Rycerzy co go zasłonili od przemocy i oswobodzili z niewoli, lub też między temi urzędnikami, którzy naygorli-

(*) Kardynał *de Bourbon* Arcybiskup Sewiliyski, urodził się z *Ludwika Antoniego Jakóba*, brata Króla Karola IIIgo, i z M. Terezyi *de Vallabriga y Rosas* Xiężney *de Chinchon*. Z tego małżeństwa spłodzona także córka, *Karolina Johanna Antonina*, zamężna za *Manuelan Godoy* Xiążęciem *de la Paz* (Pokoju). Gdy zaś ustawa rodzinną i dziedziczną zwaną (pragmatique sanction) Domu Hiszpańskiego wyłącza od następstwa tronu potomstwo Infantów z nierównego co do stanu osób połączenia się spłodzone, Kardynał, lubo bliski krewny Króla Jegomości nie iest Xiążęciem krwi, ani też ma prawo do odziedziczenia korony.

wiéy opiekowali się iego sprawą; Taki czyn byłby dziełem wdzięczności i stać się może wypadkiem zbliżonym potrzebą, lecz ów naród bogoboyny, przeięty czuciem zaprzysiężonéy Ci wierności, wkłada na Twe skronie koronę, którą bez przyczynienia się twego od skazy zachować umiał. Nieprzepomniéy nigdy Xiąże, że ona iest darem wspaniałego narodu, że sam i potomkowie twoi niepotraficie uiścić się dostatecznie z tego długu. Oyczyzna powierza się twoiéy pieczy pod warunkami zastrzeżonemi ustawą konstytucyiną. Jeżeliby kiedy przestąpił te święte prawa, stargane zostaną związki połączaiące cię z narodem i ulegniesz przepisom ustawy mocą któréy władać powołany zostaiesz. — Panuy Xiąże! pocieszay oyczyznę w przygodach z twéy przyczyny i dla ciebie poniesionych, użyi powierzonéy ci władzy dla zagoienia iéy blizn. Niemasz takich ofiar, którychby ochoczo nieponiosła ku wsparciu twoich zbawiennych zamiarów. Obyś długo panował, ieżeli o pomyślność twoiego narodu troskliwym będziesz. “

Mowa ta tak śmiała nie iest dość powszechnie znana, aby o iey rzeczywistości twierdzić można, ani też była wiadoma odpowiedź Królewska. Jest rzeczą pewną atoli, że niepodobało się N. P. poselstwo Kardynała, którego Król Jegomość wezwawszy do pocałowania ręki w dowód posłuszeństwa i podległości upomniał, aby do dyecezyi swoiéy powrócił.

Dnia 4go Maja ogłosił Król swoie ostateczne postanowienie względem konstytucyi. Wstęp do tego pisma wystawiał wypadki zaszłe od czasu przybycia rodziny Królewskiéy do Bajonny (w roku 1808) i obéymował treść źléceń i rozkazów danych Ministrom przy wyieździę. Następowało daléy, użalenie się na postępowanie osób samowolnie zgromadzonych pod nazwiskiem nadzwyczaynych Stanów (Kortezów), którzy gdy objęli przemocnie władzę Rządzącą i ustawodawczą, znieśli starożytne prawa Państwa i narzucili mu niewłaściwą konstytucyią. Król przyrzekał wezwać prawe zgromadzenie Kortezów i ułożyć z niém pospołu ustawę krajową, zgodną z oświeceniem wieku obecnego i z stanem powszechnym Państw Europeyskich; któréy zasadą będzie wolność osobista, wolność druku, prawo narodowi zabespieczone stanowienia podatków, oddzielenie wydatków listy cywilney (domu Królewskiego) od wydatków krajowych. Pamiętny ów manifest zakończony był uchwałą znoszącą odtąd na zawsze konstytucyią ułożoną przez Kortezów i wymierzaiącą karę obrażonego majestatu na tych, którzy iéy byli posłusznemi. — Duch, w którym napisana była odezwa Królewska daie się szczególniéy poznawać z oświadczenia następuiącego: „ Szczerzy i sprawiedliwi Hiszpanie! Poczuwam naysilniéy ciężar klęsk iakiemi byliście dotknięci. Poprzysięgam, iż niezawiodę was w zaufaniu położoném w osobie moiéy sławą dla mnie będzie wasza pomyślność i nie stanę się niegodnym bohatyrskiego narodu, którego wiekopomne czyny świat zadziwiły. Brzydzę się despotyzmem sprzecznym z uspołecznieniem i z oświatą ludów Europy. Nigdy Królowie Hiszpańscy niebyli despotami, nigdy prawa nasze nieupoważniły ich do samowolności; ieżeli więc dała się wam niekiedy uczuć, nie była w tém wina panuiącego, lecz kolei spraw ludzkich zawsze niedoskonałych i narażaiących Rządy na niedogodności względem poddanych. “

Dnia następuiącego wyiechał Król do Madrytu wysławszy naprzód znaczny od-

dział woyska zgromadzonego pod hasłem rewolucyi przeciw Kortezom. Już złożyli mu byli w Walencyi hołd posłuszeństwa delegowani miast *Arragonu*, *Katalonii* i *Walencyi*, kiedy zaś ogłoszony został w stolicy manifest przyobiecuiący ustawę konstytucyiną, lud oświadczył się głośno za Królem i odstąpił zupełnie sprawy Kortezów. Ich zgromadzenie zostało więc wyzute nietylko z władzy, lecz nawet z pomocy spodziewanéy od narodu i pozbawione wszelkiego bespieczeństwa. Jakoż w nocy z dnia 10 na 11ty Maja poymano z rozkazu Królewskiego znakomitsze członki tego zgromadzenia, osoby składaiące Rejencyią i mianowanych od niéy Ministrów, i zaprowadzono ich do więzienia. Dnia 14go odbył Król wjazd uroczysty do stolicy, w czasie którego miłość ludu ku Władzy wyiawiła się dobitnie szczególnieyszemi znakami ukontentowania. Pospólstwo wyprzęgło konie z powozu Królewskiego i ciągnęło go mil siedm przy radośnych okrzykach.

Zaledwo Król Jegomość stanął w Madrycie, iż ogłoszone zostało postanowienie przyzywaiące duchownych do objęcia urzędów w przód piastowanych i przywracaiące zakony płci oboyga. Dekret nieco późniéy zapadły zabronił schadzki i towarzystwa potaiemne nayszczególniéy zaś Zgromadzenie Wolnych Mularzy. Upoważnił duchownych do czuwania nad postępowaniem swych parafiiów tym końcem, iak wyrażało to pismo, aby zdania zdrożne, z duchem religii, z spokoynością kraiu i z pomyślnością powszechną niezgodne nowości, niezarażały lud prawowierny. Polecona została Biskupom ścisła baczność na szkoły duchowne, aby w nich nieczytywano książek zawiéraiących w sobie podania błędu w przedmiocie wiary, moralności i polityki, aby naostatek tacy tylko duchowni do dostoyności kościelnych przypuszczonemi byli, którzy dowiedli czynem, iż brzydzą się rzeczonemi błędami.

Trzeci wyrok Królewski zléwał karę wiecznego wywołania, na tych Hiszpanów, którzy połączyli się z przywłaszczycielem; (było ich do dziesięciu tysięcy; cofnęli się do Francyi.) Zabraniał noszenia orderów rozdanych przez Józefa Bonaparte dla oszczędzenia (są to wyrazy wyroku) ludziom prawym, żalu wynikaiącego z widzenia osób niegodziwych ozdobionych znakami należącemi się w nagrodzie, zasłudzę i cnocie. Prawo nakazuiące wygnanie stosowało się także do Radzców, Ministrów, Konsulów, Ajentów dyplomatycznych, Sędziów i Officyalistów mianowanych przez przywłaszczyciela, albo też utrzymanych przez niego na urzędzie. Naostatek do Officerów od naywyższego stopnia woyskowego do Kapitana włącznie, którzy przyięli służbę w zastępach utworzonych końcem ujarzmienia oyczyzny. Wyięto zaś od ciężaru téy ustawy młodzież nieliczącą spełna lat dwudziestu, żołniérzy i maytków, przymuszonych nayczęściéy do zaciągania się do woyska nieprzyiacielskiego, albo też do opuszczenia kraju i wyznaczono im czas przyzwoity do powrotu.

Powyższe postanowienia są dowodem wpływu duchowieństwa i szlachty do spraw rządowych. Głównemi doradzcami Królewskiemi byli, Xiąże *Infantado* przy pomocy którego Ferdynand zasiadł był w roku 1808 na tronie swoiego oyca i Xiąże *San Carlos* Pełnomocnik do ułożenia traktatu z Francyią w roku 1813. Ten został wkrótce naczelnikiem rady Ministrów, i miał sobie powierzony wydział spraw zewnętrznych; Jenerał *Eguia* mało znany z czynów, lecz

zaszczycony opieką Xiążęcia Infantado, objął Ministerium Woyny; Pan *Maecanaz* człowiek mniey biegły w sprawach Rządowych, został wezwany do zawiadywania wydziałami sprawiedliwości i spraw wewnętrznych.

Taki był wstęp Ferdynanda VIIgo do powtórnego objęcia Rządu Hiszpańskiego, szczególniéy ułatwionego wpływem duchowieństwa nad ludem. Wtedy zjawił się ów czas, kiedy w całéy Hiszpanii iednogłośne słyszano wołanie: *Niechay żyie Król! niechay upada konstytucyia!* lecz wraz z tym zapałem szérzył się ciężki nieład; pospólstwo dopuszczało się wszelkiego bezprawia, pod pozorem przychylności dla Monarchy i poświęcało uprzedzeniom i własnéy niechęci wiele osób, twierdząc o nich, że są zwolennikami Józefa, albo też Kortezów. Rozkazy Królewskie uśmierzyły to wrzenie zagrażaiące zatargami, ieżeli iednak Król Jegomość usuwał naród od dokonywania zemsty, nie rugował iéy bynaymniey z własnego serca i ścigał naypilniéy stronnictwo przyiacioł konstytucyi, dzisiay pod nazwiskiem liberalistów znane.

To postępowanie Ferdynanda za szczepiło niechęć przeciw niemu w krajach obcych i przeistoczyło świadczoną mu pieczołowitość w smutne przesądy; przyznawano mu gwałtowność, a oraz niewdzięczność. Jakoż, mówiono, ów Władzca utrzymany na tronie męstwem i wytrwałością reprezentantów narodu, prześladuie zasłużonych i godnych nagrody. Lud poniósł dla niego nie przeliczone ofiary, on zaś odmawia mu swobody sprawiedliwie należącéy i drogo okupionéy; uważa w usiłowaniach które bohatyrskiemi nazwać można dzieło powinności poddańskiéy i iak gdyby nienabyli Hiszpanie żadnego udziału do władzy nad kraiem krwią ich zalanym, mianuie się nieograniczonym w swoiéy woli rządzcą onego.

„Boleśnym iest dla nas obowiązkiem wyraża gazeta Angielska *the Thimes* donieść o Królu Ferdynandzie, który był posłusznym Bonapartemu, oddał w iego ręce miecz Franciszka Igo, owe godło rycerskich dzieł swoiego ludu, niedawnemi czasy zawarł upadlaiący traktat i zrzekł się korony zachowanéy mu przez Kortezów, że przywłaszcza sobie prawo gardzenia zgromadzeniem powiernych narodu i podnoszenia w swoim Państwie tronu wspartego na zasadach despotyzmu. Stany Hiszpańskie zgromadziły się na wezwanie Anglii i pod opieką iéy oręża. Jeżeliby były narzędziem przygód i uciemiężenia dla narodu, należało ie porzucić zemście sprawiedliwéy, lecz popiérać sprawę ich przystoi, skoro ta połącza się z pomyślnością oyczyzny; mało bowiem obchodzić nas może Ferdynand, Kortezy owszem byli naszémi wiernémi przyiaciołami, poznawali dzielność naszéy pomocy i ogrom usiłowań, odpowiadali im godnie i wypłacali się wzaiemnością, z nami razem cierpieli mężnie w przygodach i iaśnieli wspaniałością w pomyślności: nigdy opuścić ich niemożemy."

Lecz, ieżeli w Anglii takie głoszono uwagi względem zatargów między Ferdynandem i reprezentacyią narodową, zdanie zupełnie przeciwne szerzyło się między Niemcami. Poznać ie można z następuiącego wyimku z gazety Wiedeńskiéy, pod tytułem *Dostrzegacz* (Östreich: Beobachter.)

„Kto tylko Hiszpanom sprzyia i powziął ku nim przywiązanie pomniawszy o ich wierności, wytrwałości i miłości dla oyczyzny, pragnie oraz widzić ich wynagrodzonemi za nieprzeliczone ofiary i klęski, cieszyć się powinien z nadarzaiących się odmian w ich

kraju, ponieważ Rząd oparty na konstytucyiney ustawie z roku 1812go nie mógł bydź trwałym ani nawet wyobrażać iedynowładztwo. Narzucenie podobney konstytucyi narodowi Hiszpańskiemu było niewczesném, albo raczéy kary godném przedsięwzięciem. Konstytucyia ułożona przez Kortezów byłaby zniszczyła powagę Królewską lub też zaszczepiła na wieki zaród niepokoju przetwarzaiącego się z czasem w zgubną niemoc. Spokoyność nie iest dotąd przywróconą w tém Państwie, nie iedna może nawałność miotać będzie wzdętemi bałwanami téy bezdenni; ieżeli iednak postępowanie Króla zgadza się z duchem i z życzeniem narodu, ieżeli czynione obietnice w odezwie Monarchy spełnione będą, wroci niebawem Hiszpaniia do spokoynego bytu i zaymie właściwą posadę między Państwami Europeyskiemi. Zważać nadto należy, że powrót Króla na tron iego przodków iedynie zbliżyć może poiednanie z osadami, rząd konstytucyiny owszem byłby przyczyną wiecznego odstrychnienia Ameryki od Hiszpanii."

---

Wiémy dzisiay, że Ferdynand VIImy nie przyłożył się do zniewolenia sobie Amerykanów, środkami łagodnemi, ale rozpoczął woynę zgubną, zagrażaiącą wycięczeniem ludności Państwa głównego i iego osad. Konstytucyia przyobiecana nie bierze skutku, ani też zwołane zostało dotąd zgromadzanie Kortezów zaiąć się maiące iéy ułożeniem. Prześladowanie przecie liberalistów trwało do miesiąca Stycznia roku 1816go i niedawno zakończone było manifestem Królewskim zapowiadaiącym przywrócenie spokoyności w rodzinach i wolności nieszczęśliwym ofiarom politycznych zatargów, z tąd iedynie winnych, że uprzedzeniem własném zastąpić chcieli wolą panuiącego i w zagorzałéy miłości ku oyczyźnie nie zważali na nieudolność sił do téy sprawy użytych.

---

O składzie Kollegiialnym i Biórowym władz rządzących.

( Rzecz wyięta z Dziennika Archiv für Histor. Staats und Kriegs Kunst. )

Od dawnego czasu zachodzi pytanie, czyli sprawy publiczne lepiéy są zarządzane przez Zgromadzenie, lub też przez iedną tylko osobę. Ten ważny przedmiot stał się powodem obszérnego rozbioru rzeczy, lecz nierozstrzygnięto dotąd wątpliwości, *który skład iest dogodnieyszym*, czyli łączny, ( Kollegialny) albo też poiedynczy, (biórowy.)

Stronnicy składu Biórowego zarzucaią Kollegium, iż działaią zbyt powolnie i łatwo w opieszałość szkodliwą wpaść mogą; że odpowiedzialność rozciągaiąca się do wszystkich, nikogo w szczególności niedotycze i zradza bez pośrednio niepomyślną oboiętność; że Kollegiia uważać się zwykły za odrębne towarzystwa własną korzyścią zaięte; że skrytość przy wielu okolicznościach potrzeba nie może mieć mieysca w liczném Zgromadzeniu; że mnożą się w niém spory, ułatwiony iest przystęp zdradzie i chytrości, ponieważ szukać może zwolenników między wielu osobami; że sasady raz uchwalone staią się skazówką dalszego postępowania i zamieniaią się nieiako w prawa nieodzowne rządzące czynnościam i Kollegiów.— Zachwalaią owszem skład biórowy, z powodu iasności, dzielności i pośpiechu w działaniu, wynikaiących bezpośrednio z zawiadywania iednéy osoby.

Jeżeli posłuchamy obrońców składu Kollegiialnego, dowiemy się naprzód, iż przyznaią, że postępowanie dzielne i szybko wy-

konane zjednać może zbawienne skutki w trudném i niebezpieczném położeniu, lecz oraz przy téy prawdzie obstaią, że każda ustawa poléga na sprawiedliwości i zastosowaniu iéy w prawdziwym duchu do nadarzonéy okoliczności, sprawiedliwość zaś i prawda prędzéy uyść mogą baczności iednego człowieka, albo téż ustąpić namiętnościom iego i skrytym pobudkom, niżeli bydź wyrugowane z zgromadzenia kilku ludzi. Człowiek działaiący poiedynczo uwodzić się może uprzedzeniem i w niewinnéy myśli postępować koleią zdrożności, któréy przeyrzeć niezdołał, rządzić się zasadami pomylnemi co ich dostatecznie zgłębić niepotrafił, siły iego bowiem niestarczą do objęcia rzeczy w całéy ich obszerności, kiedy na to miast, Towarzystwo różniące się w zdaniu, zwykłym trybem sprzeczności między ludźmi zachodzącéy i mieszczące w sobie wielką dzielność fizyczną, prędko błąd dostrzeże i koniecznie zaradzić mu musi. W niém rzadko kiedy da się uczuć namiętność, ono nie może zostać gniazdem zdrady i narzędziem do wykonania zdrożnych zamiarów. — Zważać należy nad to, że przedsięwzięcia acz nayzbawiennieysze, gdy niosą cechę iedynowładztwa, mogą się wydawać samowolnemi, gdy owszem uchwalone na Soborze dostoynych mężów postanowienia mieszczą w sobie rękoymią zaufania i zaszczepiaią w narodzie chęć do posłuszeństwa. Zgoła: skład biorowy zapowiada ślepą uległość, skład kollegiialny iest godłem rządnéy wolności; iakoż widziemy, że pierwszy ma mieysce w krajach rządzonych despotycznie, drugi w Państwach, gdzie władza nie cięży poddanym, ale staie się ich wsparciem i opieką.

Zawiadywanie spraw przez Kollegiia dopełnione iest odwiecznym zwyczaiem u ludów Niemieckich, zgodnym z ich charakterem i własnościami ich kraju. Przemoc iaką nad nami szerzyli Francuzi, zdawała się mieć początek w składzie ich administracyi; znalazł przeto ów skład zwolenników między temi, którzy ucisk maią za dzielność i lekce ważą obyczaie swych przodków, ubiegaią się za nowością, skoro ta zapowiada rozszerzenie ich władzy. Do tego nawet stopnia posunęli uprzedzenie, iż iuż namysł nad prawem zdał się im bydź niezgodnym z powagą Monarszą, z téy zaś przyczyny upadać podług nich powinny zgromadzenia doradzcze. Aliści to zamiłowanie w obcym porządku zaięło nawet ludzi powolnych i umiarkowanych, którzy upatrzywać zaczęli środków do pogodzenia dwoch sprzecznych zdań i utworzenia z nich iedności dla ogółu korzystnéy. Chcieli bowiem nadać Prawodawstwu i sądownictwu skład Kollegiialny, Administracyi i Policyi skład biorowy.

*Szukaiąc* w tak ważnéy sprawie objaśnień i dowodów, zastanowić się słusznie należy nad zdaniem Monarchy, który rządził dzielnie i umiał strzedz swoiéy władzy, lecz nieuchylał się nigdy od sprawiedliwości, i potęgę swoią nadewszystko pomyślności poddanych poświęcał. Roku 1721go wydał Piotr Wielki urządzenie kościelne, mocą którego powierzył zawiadywanie spraw duchownych Zgromadzeniu czyli Kollegiium. Tłomaczy w tém piśmie Władzca, przyczyny dla których obiera ten skład; ono zaś iest dowodem mądrości i stało się pomnikiem równie zaszczytnym dla iego twórcy, iako też dla narodu i dla czasu, pośród których był założony. — Posłuchaymy słów iego. — „Azeby nikt nierozumiał o ninieyszém urządzeniu, iż iest niedogodném, i że iedna osoba lepiey zawiadywać potrafi sprawami całéy gminy,

przytoczémy ważne powody dla których obraliśmy skład kollegialny, ile dostatecznie objaśniaiące w tym względzie, iż zawiadywanie kilku ludzi, zawsze iest doskonalszém od zarządu iednego człowieka, mianowicie w Monarchii Rossyiskiéy.

*Naprzód*: prawda łatwiéy rozpoznaną bydź może przez kilku ludzi, niżeli przez iedną osobę; wszakże iest rzeczą niewątpliwą, że zastanowienie pomaga do iéy poznania, ileż więc rozważany kilkokrotnie przedmiot nienabędzie iasności! Nieraz bywa, że człek prosty i nieumieiętny, to poznaie czego dociec nie mógł uczony. Kiedy więc przedmioty rozbierane będą przez kilku, wyniknie, iż rozwiązane zostaną w prawdziwym duchu, czegoby ieden chociaż nayprzenikleyszy wybadać niezdołał. Szczególną pożytecznością zgromadzeń rządzących iest połączenie rozmaitych zdolności przyrodzonych człeku, które niebywaią atoli udziałem każdego.

*Powtóre*: Jako w Rządzie zbiórowym siła obięcia iest większą niżeli w Rządzie poiedynczym, tak też postanowienia kollegiialne nabywaią większéy powagi, gdy od pierwszego są uchwalone. Monarchowie posiadaią władzę naywiększą powierzoną od Boga, którey bydź posłusznym Bóg i sumnienie nakazuią, przecież dobieraią sobie Radzców tak dla doskonalszego dochodzenia rzeczy, iako też dla zasłonienia od obmowy niesfornego ludu, iż bardziéy rządzą się namiętnością i przemocą, niżeli sprawiedliwością i względem na prawdziwy stan rzeczy.

*Potrzecie*: Tém większéy zaś mocy nabywa wszelkie urządzenie, kiedy uchwalone było na zgromadzeniu zostaiącém pod okiem samowładnego Pana, ponieważ przekona się każdy, iż nie iest dziełem iakiego stronnictwa i nie zmierza do nabycia korzyści osobistych, lecz umówione zostało na naradach odbytych z rozkazu Monarchy w powszechnéy potrzebie.

*Poczwarte*: Nie mniéy ważną iest ta okoliczność, że zatrudnienia lub słabość osoby zawiaduiącéy bezpośrednio iakowym wydziałem, zrządzaią przewłokę; że śmierć iéy, całkiem pomięszać może układy i przeistoczyć rzeczy naylepiey ułożone. Sprawy odbywaiące się na Zgromadzeniu, niepodlegaią bynaymniéy tym niedogodnościom, ponieważ ieden drugiego zastępuie.

*Popiąte*: Naywiększa atoli korzyść wynika ztąd, że namiętność odzywać się, obłuda i zaprzedayność przystępu mieć nie mogą na poradach kollegiialnych; ieżeliby bowiem z grona zebranych powodował się nienawiścią, albo też podstępem, towarzysze iego zapobiegną dokonaniu nieprawości. Czyliż wreszcie iest rzeczą podobną by tam iednostronność władła, gdzie sprawy rozwiązuią się podług przepisanych prawideł, gdzie zaprzedayne zdanie wnet wykrytém będzie, i ieden drugiego przestrzega, gdyż każdy z innego stanu dobrany został i wcale odmienne ma powołanie.

*Poszóste*: Wyroki takowego zgromadzenia będą sprawiedliwe, bo niezna uległości dla osób i nieobawia się przemocy możnych, którym hołdować mógłby człek ieden.

*Posiódme*: Niemniéy znakomitą iest ta korzyść, że Rządy sprawowane przez zgromadzenie usuwaią sposobność do podniecenia rozruchów w kraju. Porównywaiąc osoby, staią na przeszkodzie wygórowaniu niektórych ludzi i nabyciu powagi częstokroć szkodliwéy. Głos pochlebstwa nie będzie słyszanym w Kollegiiach, to bowiem co u-

czyniły dobrego, nie iednemu, lecz wszystkim przypisane bydź musi. Tytuł *Prezyduiącego* nie iest wyniosłym, oznacza iedynie *przełożonego*. Przeto też, ani on o sobie, ani inni o nim zbyt wiele trzymać nie powinni. Kiedy zaś człowiek prosty zważać będzie, iż Rząd kollegiialny odbywa swoie czynności z rozkazu Monarchy, winnego mu niezaniedba posłuszeństwa.

*Poósme:* Wynika ieszcze i ten pożytek z składu Kollegiialnego, że każdy iego członek i nawet przodkuiący w tém zgromadzeniu znaydzie sąd w tém mieyscu, gdzie wykroczył, sąd zawsze gotowy do wymierzenia sprawiedliwości, nie podeyrzany i zasługuiący na wszelkie zaufanie.

*Podziewiąte:* Kollegiia są w końcu szkołą dla Rządów; gdzie odbywaią się obrady, tam rozbiór przedmiotów, rozumowanie, i ścieranie się zdania, usposabia przytomnych do właściwego im powołania i naucza w iaki sposób służyć maią Monarsze i krajowi.

---

Wyimki z poezyi pod tytułem:
*Wiersz o Bogu* (*).

Wieszcze zdjęci powabem bohaterskiéy sławy,
Niech głoszą wzniosłym rymem woienne wyprawy.
Kto wielkości blask próżny tylko cenić umie,
Niechay stawi ołtarze bez rozumnéy dumie.
Wzrost mocarstw innych pióro niech zdobi w kolory,
Niech inny z gruzów krain, rządów czerpa wzory.
Mnię, naymniéy zmienność losów ziemiańskich nie trudzi:
Jeden kres iest wieczyście wytkniętym dla ludzi!
Czy zmarzłą czyli spiekłą strefę w myśli sprzęgę
Czas wszelką w swoich nurtach unosi potęgę;
Tli się tylko na chwilę iskierka pobytu,
Los marnego na przemian dozwala zaszczytu,
Pokąd Saturn pożérca swoich własnych dzieci,
Nie zetrze wszystko skrzydłem którędy przeleci.
. . . . . . . . . . . . . . . .
Lecz iest Istność wszechwładna, ta przebywa wszędzie,
Na zwłokach nawet czasu niezwątloną będzie;
Z iéy łona wieczność snuie nieustanny wątek,
I światy swóy powzięły z iéy dłoni początek;
Ta wytknęła kres tworom, włada ich obrotem.
Jéy poświęcam me pienia, ona mym przedmiotem.
Nieśmiertelny działaczu którego potęga
Poprzedziła naturę i iéy końca sięga,
Ty, rozniéć promienie boskiéy prawdy w mym umyśle:
Niech godnie mym zawodem twoią wielkość kryślę.
Uchyl grubą zasłonę z wielu wieków kutą,
Odkryi Istność srebrzystém tłem niebios zasutą,
Rozpędź myśli ziemiańskich znikczemnione chmury,
Niech czytam głos twóy ryty w sklepieniach natury.
Naucz mię twém natchnieniem gdzie cię szukać trzeba.
W marnéy trawcę..... czy w łonie niedościgłém nieba!...
. . . . . . . . . . . . . . . .
Boże! robak co stworzon na pobytu chwile,
Ufny w swoim rozumie, w swéy dumie i sile,
Rozstrząsa twoie dzieła, błąka się po niebie,

(*) Pismo oryginalne nadesłane Redakcyi P. Z.

Beztrwożnym krokiem ściga pragnąc poznać Ciebie.
Ach! niech zważy swą marność, nagle się zasmuci
I korny przed twym Tronem, śmiały zamiar rzuci.
Smiertelny w Twych taynikach niech się niezacieka;
Wieczny zakres badaniom sama słabość człeka:
Duch więzieniem cielesném otoczon do koła,
Lgnie w zdawnionych przesądach, prawdy znać niezdoła;
Ziemne żądze go tłumią swym burzliwym warem,
Ciało upornie sprzeczne z rozumu zamiarem. —
Jak rycerz nayświetnieyszy który nieznа trwogi,
W męstwie przechodzi Marsa i woienne Bogi.
Lecz gdy go kiedy siła nierówna zaskoczy,
On z sercem niezlęknioném bóy nierówny toczy;
Ciężkie łuki natęża zabóyców gromada,
Na wzór gradu, strzał mnóstwo na rycerza pada,
On walczy do ostatka... lecz gdy sił niestarczy,
Kiedy groty przełamią odpór kutéy tarczy:
Ulega pod przemocą, a zaiadłe hordy
Poklaskuią srożeiąc nieludzkiemi mordy.
Tak rozum długo walczy, reszty sił natęża,
Nim legnie pod przemocą przesądów oręża.
Lecz gdy głupstwa bożyszcze nad zmamionym światem,
Rozpostrze swoie berło z całym majestatem,
Zniszczony tron rozumu i światło upada,
A przesąd z zabobonem na ich gruzach włada.

. . . . . . . . . . . . . . . . . .

Z tąd to różne koleyno szły w narodach zdania,
Które rozum obala i ich słuchać wzbrania.
Czcił człek pierwéy bałwany, niósł hołd korny zwierzom,
Stawił potém ołtarze krwiożerczym rycerzom.
Zabobon co w ciemnocie ludu zaród bierze
Palił dymy xiężycu i słońcu w ofierze.
Tu kota, krokodyla, lub Apisa byka,
Lub Ibis naród ciemny swym bóstwem wykrzyka;
Tu wężom i cebuli człek hołduiąc błądzi,
Tam zaś kura wieszbiarska całym kraiem rządzi. —
Tu Pytya w uniesieniu na tróynogu siada,
Przyszłe losy zaklęciem czarodzieyskim bada;
Tam wieszcza czarnoxięska lub banwan wydęty
Z głębi wnętrzów kruszcowych niesie wyrok święty,
Przeznacza cudzoziemców srogiey miecza karze,
Krwią błagalną bożyszcza skrapiaią ołtarze.
Daléy ieszcze zabobon posuwa się w wierze,
Matka niesie bałwanom swe dziecie w ofierze,
Dziewica wstyd poświęca, młody szarpie cnotę,
Sprośnym dziełem chcąc wielbić naywyższą Istotę.
Gdy nawet błysła prawda w nayczystszéy postaci,
Nagle powstał fanatyzm, własnych walczył braci.
Nieba były świadkami, iak srogie zapędy
Mieczem iedne strącaiąc, drugie niosły błędy.
Panie! tyżeś to kazał, aby ludzkie plemie
Ciebie zgłębić niemogąc krwią broczyło ziemię?...

. . . . . . . . . . . . . . . . . .

Chceszli dociec pierwszego działacza natury,
Nie zwiedzay ani Delfów ani Menafis mury.
Nie w obrazie, posągu, lub świątyni skryty:
W łonie świata całego byt Boga wyryty.
Nicość była, a Twórca iednym woli znakiem,
Zapełnił całą przestrzeń świetnych brył orszakiem.

Widzim teraz zdumieni iak ogniste słońca,
Grzeią globów tysiące od końca do końca.
Jak się iskrzą wspaniale w powabnym błękicie
Bryły żywe na których inni maią życie.
Drogę mleczną, gdzie każde słońce w swym zakresie
Mnóstwo planet ogromnych w koło siebie niesie.
Komety ogoniaste, popłoch ciemnych ludzi
W których nowość wnet zapał albo trwogę budzi.
W zamęcie tylu światów tak różnéy postaci,
Człek zdumiony, w swém oku onych ilość traci.
Te nawet, których nigdy myślą niedosięga,
Jeden tylko niezmierność taką łańcuch sprzęga.
Jak w śpiéwie Nimf wesołych płynie związek ścisły,
Rozlewa słodkie czary w zachwycone zmysły,
Choć ich nuci tysiące, Orféy trąca strony
I Apollo swe boskie z niemi łączy tony,
Każdéy inne iest brzmienie, lecz te wszyskie razem
Są w zgodzie nayścisleyszym iedności obrazem;
Tak w tłumie nieskończonym owych światów mnóstwa
Jeden związek iest z woli wszechwładnego Bóstwa.
Co za gmachy wznoszą się nad naszemi głowy,
Jak zdumiéwa wyborność niezmiernéy budowy.
O iak dziwna natura! iak porządek ścisły!
Wszystkie twory od iednéy sprężyny zawisły:
Gád co pełza i orzeł co buia nad chmury,
Człek, ziemia, różne światy, cały bieg natury
Na iedném prawie wsparte wiecznym biegiem krążą,
Pełniąc własny, do celu ogólnego dążą.
Tu zdumieniem ujęty, patrzysz iak na cudy,
Jak różne naszą ziemię zamieszkały ludy,
Jak różny sposób życia, iaki dar natury:
Tym bogaty przynoszą kruszec wnętrza góry,
Tym Bachus słodkim co rok niwy kryie gronem,
Innym Ceres obfita pola zdobi plonem.
Człeku zdziwiony takim kształtem twego świata,
Zadrżysz, pomnąc, że ile w niebie brył nlata,
Swietne gwiazdy w przepaściach zaledwo widzialne
Są to globy iak ziemia podobno mieszkalne.
Jakież tam są Istoty?....

. . . . . . . . . . . . . . . . . . . .

Lecz po cóż się tak wielkim zaymować obrazem,
Po co w myśli tysiące światów sprzęgać razem;
Jak ów robak co z siebie własną przędzę toczy,
Pragnąc czerpać naukę, zwróćmy na się oczy.
Gdy wszechwładna całego siła przyrodzenia,
Zdziałała liczne światy w śród niebios sklepienia,
W płynnych wnętrzach powietrza ziemia zawieszona
Wydała różne krzewy ze swoiego łona:
Utworzone zwierzęta, człek nad niemi panem,
Berło nad lądem, tróyząb wzniósł nad oceanem,
Żelazem porżnął ziemię, znalazł kruszców składy,
Spór wiódł nawet z żywioły, pokonał zawady.
Okrywaią posadę rozliczne narody,
Tu wioski rozrzucone, tam wspaniałe grody,
Różne mowy, zwyczaie, ustawy i prawa;
Człek się wznosi nad człeka: przeymuie go sława,
Czuie żądzę wyższości, niedość zwierzem władać,
Targa więzy ziemiańskie pragnie niebo zbadać,
Grot śmiertelny wydziéra rozsrożonéy chmurze,
Chcąc prawa kryślić nawet niezgiętéy naturze.
Inny zwierz ziemne tylko zaspokaia chęci:
Żądza płodu, pokarmu, spoczynku go nęci,
Człek wyższym pała ogniem, rozum mu przyświéca,
W wielkim szczęściu, wyższego chęć się w nim roznieca,
W iego się sercu czucia rozmaite burzą,
R... go w radość uniosą, znów w smutku zanurzą;
Pamięć w mózgu ukryta iak obszérna księga
Wypadki naydawnieysze swym wzrokiem dosięga....
Któż nam wlał te przymioty?... Czyież człowiek dziełem?...

. . . . . . . . . . . . . . . . . .
O rodzay czci niezgodne między sobą ludy,
Spór wiodą o pierwszeństwo, o prawa, o cudy,
Nigdy iednak nie przeczą winney temu chwały:
Co wywiódł swém skinieniem z nicości świat cały.
Tak w roskosznéy krainie gdzie Nil nurty toczy,
Jeśli w wieki zbutwiałe swe zapuścim oczy,
Wśród okropnych rozwalin da się widzieć ieszcze
Ryte w głazach o Bogu to przeczucie wieszcze:
„Jestem wszystkiém co było, co będzie, lecz zgoła
„Smiertelnik méy zasłony uchylić niezdoła."
Tak przebieżmy przez wszystkie koleyno narody,
Sydon, Tyr, Teby, Rzym, Greków posady
Zostawiły po sobie rożnéy wiary ślady.
Tak Orfeusz na lutni gdy rozwodził pienia,
Piérwsze rytmy poświęcił Twórcy przyrodzenia:
„Swiat (rzecze) w łonie Bóstwa bierze swóy początek
„I wszystkich swych obrotów wieczny snuie wątek,
„Bóg piérwszy i ostatni, on przebywa wszędzie,
„Czas spełznie, światy runą a on istnąć będzie."
Nie masz ognia bez światła, ni ludu bez wiary:
Patrz, tu Mytrze na ołtarz składaią ofiary.
Tam Izys iak nayskrytsze pełnią taiemnice.
Orozmuda cześć Perską zaymuie świątnice.
Belus co z głowy ściętey krwią swą broczył ziemię,
Z kąd to Bogom podobne wzrosło ludzi plemie,
Ten ma swoie kościoły. I Dagona Bóstwo
Widzi hołd korny sobie składaiących mnóstwo.
Kamczadal sądzi Boga, że to starzec dziki,
Co się ludziom sprzeciwia ich obala szyki,
Na sankach lodowate zwiedzaiąc bieguny
Trudni się polowaniem na lisy i kuny.
Tak Lapończyk zmarznięty, iak Neger gorący,
Gdzie słońca ustawicznie skwar doymuie wrzący,
Hottentoty zdziczałe i żwawe Tatary,
Nie są teraz i nigdy niebyły bez wiary,
Wszyscy noszą w swych czuciach obraz tey istoty
Co gmachów niezliczonych kieruie obroty,
Pers widzi Twórcę w słońcu, niektóre narody
Mają Bogów od nieba, od piekieł i wody,
I ile tylko ludów istnie na tym świecie
Choć się różnią w swém zdaniu, wierzą w Boga przecie.
. . . . . . . . . . . . . . . . . . .
Jakaż przecie natura naywyższéy Istoty?...
Doskonałość, co wszystkie w sobie łączy cnoty,
Co niegodnych łaskami rozlicznemi darzy,
Nie każe krwią błagalną skrapiać swych ołtarzy;
Dla Niey hołdem naymilszym iest czystość sumnienia....
Ach! dokąd mię prowadzą zbytnie uniesienia!
Jaż kréślę mego Twórcę!... z kąd śmiałości tyle?
Kréślić swego działacza, iestże w stworzeń sile!
Jak pod dłótem rzeźbiarzy kształcone marmury,
Niezdołaią swych mistrzów opisać natury:
Tak człowiek chociaż mnogie przymioty posiada,
Twórcy, co mu ie nadał, bynaymniey niezbada.
Siło władnąca światem, naypierwsza przyczyno,
Z któréy skutki odwiecznym zawsze tokiem płyną,
Zrzódło całéy natury, o! potężny Boże!
Rozum człeka wielkości twéy zgłębić niemoże;
Lecz choć twoie iestestwo przed nami ukryte,
Slady bytu Twoiego wszędzie są wyryte:
Nie iest to próżny wniosek, nie iest czcze mniemanie,
W Twych dziełach widzim Ciebie nieśmiertelny Panie!
Czyli człek sam na siebie swoie oczy zwróci,
Czy na wnętrza swéy ziemi uwagę obróci,
Pełza nisko umysłem, czy nad gwiazdy wzlata,
Widzi Ciebie o Twórco ogromnego świata!
. . . . . . . . . . . . . . . . . . .